

Strajk robotników łódzkich w lutym 1971 roku

Bunt robotników Gdańska i Gdyni, Szczecina i Elbląga nie wywołał w Łodzi fali strajków solidarnościowych. Ale to właśnie w tym pozornie uspiętym mieście w lutym 1971 r. nastąpiła ostatnia i doniosła w skutkach faza protestów polskich robotników.

W okresie poprzedzającym wydarzenia grudniowe sytuacja w Łodzi była bardzo napięta. Robotnicy, zatrudnieni w dużej części w fabrykach włókienniczych, pracowali na przestarzałych i zużytych maszynach. Według ocen ekspertów ponad połowa parku maszynowego fabryk wymagała szybkiego odtworzenia. Około 40 proc. maszyn i urządzeń pochodziło sprzed drugiej wojny światowej, a 20 proc. sprzed pierwszej wojny! Prawie połowa budynków fabrycznych znajdowała się „właściwie w stanie śmierci technicznej”. Od 1960 r. częściowo modernizowano przemysł lekki, ale nie przyniosło to w Łodzi widocznych efektów z powodu niekorzystnych dla tego miasta decyzji o podziale nakładów inwestycyjnych. Łódzcy włókniarze pracowali ponadto w trudnych warunkach: w uciążliwym hałasie, zapyleniu i wysokiej temperaturze. Tylko w 85 proc. łódzkich fabryk były szatnie, natryski w co drugim (niewystarczająco w stosunku do liczby zatrudnionych), a jadalnie w co piątym zakładzie¹. Średnia płaca robotnika zatrudnionego w przemyśle włókienniczym w 1969 r. wynosiła 1994 zł. Była ona niższa od przeciętnej krajowej płacy o 448 zł. W dodatku na skutek decyzji Ministerstwa Przemysłu Lekkiego narastały różnice w uposażeniu robotników w układzie branżowym i regionalnym. W efekcie przyrost płac w Łodzi był o około 50 proc. niższy niż w całym przemyśle lekkim². W tej sytuacji jeszcze przed Grudniem '70 zanotowano w Łodzi 25 przypadków zbiorowego przerywania pracy³.

Grudniowa decyzja Biura Politycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) o podwyżce cen wywołała w Łodzi, podobnie jak w całym kraju niezadowolone mieszkańców. Nawet członkowie partii wyrażali swoje obawy. W Zakładach Przemysłu Bawełnianego (ZPB) im. Harnama 12 grudnia podczas zebrania poświęconego sprawie listu Komitetu Centralnego (KC), w którym zawarto uzasadnienie celu wprowadzonych podwyżek, jedna z kobiet

¹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Komitet Łódzki (dalej: KŁ) PZPR – Wydział Organizacyjny (dalej: Wydż. Org.), 555, s. 194, *Ocena wydarzeń strajkowych w miesiącu lutym 1971 r. w m. Łodzi*, [marzec 1971]; APŁ KŁ PZPR – Sekretariat (dalej: Sek.), 190, s. 14, *Wystąpienie I sekretarza KŁ na XV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej*, 2 IV 1971.

² APŁ, KŁ PZPR – Wydż. Org., 555, s. 155, *Ocena wydarzeń strajkowych...*

³ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 196.

stwierdziła: „dosyć już tych podwyżek, nie mamy sił pracować, bo przymieramy głodem”, po czym opuściła zebranie⁴.

Po ogłoszeniu decyzji o podwyżkach wyraźnie wzrosło napięcie w łódzkich fabrykach. Robotnicy mówili: „mogliby na święta wyprodukować więcej »dziobatej szynki« [kaszanki], bo na naturalną nie będzie nas stać”, „piękną nam gwiazdkę dali”, „powinniśmy strajkować, nie byłoby podwyżki”. Wkrótce do Łodzi dotarły też wieści o tragedii rozgrywającej się na Wybrzeżu. Na murach pojawiły się napisy, a na ulicach i w fabrykach ulotki: „Gdańsk walczy”, „Polacy! Dają nam telewizory, jak nam chce się jeść. Ruszamy do walki”, „Precz z partią”, „Przypomnij sobie sklerotyku, sk...byku coś obiecał w październiku”⁵. Na niecałą godzinę 18 grudnia 1970 r. przerwały pracę dwa oddziały Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych „Majed”. Dzień później na Wydziale Mechanicznym Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych przerwało pracę około 100 robotników, aby „dziesięciominutową ciszą uczcić ofiary wypadków w Gdańsku”. W innych zakładach domagano się zwołania tzw. masówek, na których zostałaby omówiona aktualna sytuacja w kraju. Zadawano też niewygodne dla władzy pytania typu: „dlaczego zdrożały ryby? Przecież ich w Bałtyku nie dokarmiamy”. Odnotowano też wypadki zdawania legitymacji partyjnych i związkowych. W elektrociepłowni szczęście członków partii oświadczyło, iż z powodu podwyżek nie mają pieniędzy na płacenie składek. Do 17 grudnia legitymacje oddały 33 osoby⁶.

Komitet Łódzki (KŁ) partii i podporządkowane mu agendy państwowe zareagowały na zachodzące wydarzenia pełną mobilizacją. Od 12 grudnia wprowadzono dyżury kierownictwa partyjnego i administracji w zakładach pracy. Codziennie o godz. 10 pierwsi sekretarze komitetów dzielnicowych, przewodniczący Rad Narodowych, komendant miejski Milicji Obywatelskiej (MO) i komendant garnizonu łódzkiego spotykali się w KŁ, aby ocenić sytuację i ustalić kierunki działań. Komitety dzielnicowe partii przygotowały listy „aktywu”, po kilkaset osób każda, „do wykorzystania, gdyby taka potrzeba zaistniała”. Przy komendach dzielnicowych MO uruchomiono dyżury zwartych oddziałów Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). Opracowano teksty ulotek, które miały być upowszechnione po ewentualnym wystąpieniu łódzkich robotników. Ich treść brzmiała: „Ludzie pracy! Kobiety łódzkie! Młodzieży łódzka! Wzywamy Was! Zachowajcie spokój, rozważę i dyscyplinę. Każdy przejaw dezorganizacji życia godzi w nasze najżywotniejsze interesy. Tylko praca, ład i porządek mogą nam zapewnić przezwyciężenie powstałych trudności”⁷.

Przygotowano też szczegółowy plan „na wypadek poważnego zagrożenia bezpieczeństwa i porządku”. Według dalekopisu KŁ z 17 grudnia 1970 r. w dyspozycji komendy MO znajdowało się w pełnej gotowości prawie 4 tys. funkcjonariuszy. Obiekty specjalnego znaczenia w mieście zabezpieczało 170 funkcjo-

⁴ S. Dziecielska-Machnikowska, G. Matuszak, *Łódź między grudniem a lutym 1971 r.*, „Rocznik Łódzki” 1983, T. XXXIII, s. 232.

⁵ *Ibidem*, s. 17; APŁ, KŁ PZPR – Wyzd. Org., 547, s. 51, *Informacja nr 62/70 nt. sytuacji na terenie dzielnicy Widzew*, 19 XII 1970.

⁶ APŁ, KŁ PZPR – Wyzd. Org., 547, s. 43–44, *Informacja nr 58/70 nt. sytuacji wynikłej z ostatniej regulacji cen i wydarzeń w Gdańsku*, 17 XII 1970; *ibidem*, s. 48, *Informacja nr 61/70 nt. aktualnej sytuacji w „Wifamie”*, 19 XII 1970; *ibidem*, s. 54, List byłego kpt. MO Stanisława Staszka, 28 XII 1970.

⁷ APŁ, KŁ PZPR – Sek., 263, s. 38, Dalekopis KŁ, 16 XII 1970.

nariuszy MO, 70 żołnierzy i 50 członków ORMO. Gmach KŁ (zajmowany wspólnie z Komitetem Wojewódzkim) partii ochraniało 70 funkcjonariuszy MO, 70 żołnierzy i 50 ormowców. Bezpieczeństwo na ulicach Łodzi zapewnić miało 1400 funkcjonariuszy. Komendant miejski MO dysponował jeszcze odwodem składającym się z 2400 funkcjonariuszy, w tym 1230 członków ORMO w zwartych oddziałach. Dowódca garnizonu Wojska Polskiego wydzielił 315 żołnierzy do ochrony obiektów oraz 745 oficerów i żołnierzy jako odwód własny⁸. Gmach KŁ wyposażono w dodatkowe urządzenia przeciwpożarowe, motopompy, węże, gaśnice pionowe oraz 700 worków z piaskiem, w zapasowe oświetlenie (lampy naftowe i świece) oraz środki sanitarne. Przygotowano też specjalny plan blokady ulic okalających gmach, z „zabezpieczeniem rozśrodkowania na zapasowe stanowisko”, które miało mieścić się w garnizonie WP na placu 9 Maja⁹. Od rana 18 grudnia cały aparat partii postawiono w stan pełnej mobilizacji. Równoległe MO prewencyjnie aresztowała kilkaset osób, „drugie tyle ukrywało się, aby ich to nie spotkało, ale mącić nie mogli”¹⁰. Przeprowadzono też „rozmowy prewencyjne” z osobami znanymi z opozycyjnej postawy. Od biskupa łódzkiego i proboszczów zażądano, aby nie odczytywali w kościołach listu episkopatu w sprawie „biologicznego zagrożenia narodu”.

Mimo niepokoju nie doszło w Łodzi w grudniu 1970 r. do wybuchu na dużą skalę. KŁ PZPR i nowe władze centralne z Edwardem Gierkiem na czele miały więc złudne poczucie, że „wszystko co najgorsze jest poza nami”. Pierwszy sekretarz KŁ Józef Spychalski, zadowolony z rozwoju sytuacji, w przemówieniu przygotowanym na VIII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego miał powiedzieć: „Jeszcze raz Czerwona Łódź dała więc wyraz swojej dojrzałości politycznej”¹¹.

W rzeczywistości sytuacja była zupełnie inna. Mieszkańcy Łodzi w styczniu 1971 r. byli bardzo niezadowoleni. Świadczą o tym między innymi pytania stawiane przez „aktyw” partyjny zakładów pracy i uczelni łódzkich. Obok pytań o charakterze gospodarczym: „Dlaczego do dziś dnia nikt nie wytłumaczył ekonomicznej konieczności podwyżki cen?”, „Czy prawdą jest, że nasze statki wypożyczamy w urzędzenia sprowadzane za dolary, a potem sprzedawać musimy niekorzystnie za ruble?”, „Czy na naszą sytuację mają wpływ stosunki międzynarodowe (pomoc dla Kuby, Wietnamu itp.)?”. Pojawiły się też pytania o los uczestników grudniowej rewolty: „Czy zostali zwolnieni aresztowani w wypadkach grudniowych?”, „Jak jest z poległymi w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, gdyż ludzie mówią, że pogrzebano ich we wspólnych mogiłach?”. Bardzo bulwersowała też kwestia odpowiedzialności za zaistniałą tragedię: „Jak zostaną rozliczeni ci towarzysze, którzy wydali rozkaz strzelania do klasy robotniczej”; „Dlaczego tow. Cyrankiewicz nie został odsunięty od władzy”, „Czy tylko Gomułka rządził krajem, a gdzie była reszta przywódców?”¹².

⁸ APŁ, KŁ PZPR – Sek., 263, s. 40, Dalekopis KŁ, 17 XII 1970.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Z wypowiedzi komendanta MO m. Łódź Leona Chruślińskiego (APŁ, KŁ PZPR – Egzekutywa, 243, s. 22, *Protokół nr 6/71 z posiedzenia egzekutywy KŁ PZPR*, 5 III 1971).

¹¹ W rzeczywistości J. Spychalski nie wystąpił podczas VIII plenum (APŁ, KŁ PZPR – Sek., 190, s. 4, *Wystąpienie I Sekretarza KŁ PZPR na VIII Plenum KC*, 6 II 1971).

¹² APŁ, KŁ PZPR – Wyd. Org., 547, s. 59–69, *Zestaw pytań z odbywających się spotkań z aktywem partyjnym zakładów pracy, wyższych uczelni i środowisk naszego miasta*, [styczeń 1971].

W połowie stycznia sytuacja w łódzkich zakładach stawała się coraz bardziej napięta, a niezadowolenie zaczęło przeradzać się w akcje protestacyjne. Około 70 pracowników Łódzkich Zakładów Mięsnych przerwało pracę na kilka godzin 15 stycznia 1971 r. 20 stycznia w godz. 10–12 i 14–15 nie pracowało 65 robotników Centralnej Wytwórni Odzieży w Łodzi¹³. Protesty te były zapowiedzią zbliżającego się dużego strajku.

Przed południem 10 lutego 1971 r. zastrajkowały Łódzkie Zakłady Obuwia i Wyrobów Gumowych „Stomil”, zatrudniające w sumie 4200 osób. Pracownicy pierwszej zmiany wydziału konfekcyjnego zażądali spotkania z dyrekcją zakładu. Wysunięto postulat wzrostu płac o 25 proc. i likwidacji najniższej grupy uposażeniowej, skrytykowano pracę średniego i wyższego dozoru technicznego, zaprotestowano też przeciwko zmniejszeniu dla pracowników przydziału mleka z jednego do pół litra. Trwające trzy godziny spotkanie z dyrekcją zakończyło się bez rezultatu.

Tego samego dnia między pierwszą a drugą zmianą pracę przerwali pracownicy z przedzalni odpadkowej ZPB im. Marchlewskiego. W fabryce tej pracowało około 9 tys. osób. Zarzewiem strajku były informacje, iż styczniowe zarobki będą niższe w stosunku do grudniowych o 200–300 zł. Dyrekcja wydała już nawet decyzję o przyspieszeniu wypłaty z 15 lutego na 12 lutego, którą zrealizowano następnego dnia. Spowodowało to dalsze zaostrzenie się sytuacji. Po grudniowej podwyżce cen żywności niższe zarobki w styczniu mogły postawić wielu robotników w dramatycznej sytuacji. Pod wpływem informacji telewizyjnej o rzekomej podwyżce płac dla stoczniovców zażądano więc dla włókniarzy podwyżki płac o 20 proc. Obok tego postulowano stworzenie przejrzystego sposobu ustalania zarobków, sprawiedliwe wyliczanie wynagrodzenia za urlop oraz uczciwy podział premii eksportowej.

Komitet Zakładowy (KZ) PZPR, dyrekcja fabryki i rada zakładowa od początku strajku tylko podsycaly konflikt. Strajkujących odizolowano od pracujących wydziałów fabryki, ustalano też nazwiska najaktywniejszych osób spośród strajkujących. Pierwszy sekretarz KZ partii Alojzy Dworniczak groził robotnikom, że jeśli szybko nie wrócą do pracy, zostaną w stosunku do nich wyciągnięte konsekwencje służbowe oraz finansowe (nie zostanie wypłacone „postojowe” za czas strajku). Ponadto nadzór techniczny uruchomił kilka maszyn, na co robotnicy zareagowali ironiczną uwagą: „po co pracować, jak mistrzowie robią za nas za darmo”. Bojąc się o swoje bezpieczeństwo, strajkujący nie zgodzili się na propozycję dyrekcji, aby rozmowy prowadziła grupa delegatów. Z oburzeniem przyjmowano też pomysły administracji fabrycznej i KZ, aby prowadzić rozmowy indywidualne z wyselekcjonowanymi osobami, na przykład mistrzami lub robotnikami partyjnymi. Zaczęły padać uwagi: „że tow. Gierek nie dzielił w Gdańsku społeczeństwa, a dyrektor sobie dzieli”¹⁴.

Pierwszy dzień strajku w ZPB im. Marchlewskiego zaostrzył konflikt. W godzinach wieczornych i nocnych pojawiły się nowe postulaty: powrót do starych cen, ukaranie winnych za wypadki grudniowe, obniżenie zarobków ministrom i inne.

¹³ S. Dzięcielska-Machnikowska, G. Matuszak, *op. cit.*, s. 245; zob. J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza-przebieg-konsekwencje*, Warszawa 2000, s. 358.

¹⁴ APL, KŁ PZPR – Wyd. Org., 547, s. 97, *Informacja wstępna nt. sytuacji w ZPB im. J. Marchlewskiego*, 11 II 1971.

11 lutego trwał strajk w przędzalni odpadkowej ZPB im. Marchlewskiego. Robotnicy nie odstępowali od swoich żądań, a nawet ciągle dodawali nowe. Strajkowały też Zakłady „Stomil” (druga zmiana podjęła pracę po godz. 18). Kolejne dwa dni – 12 i 13 lutego – były przełomowe dla łódzkich strajków. Pracę przerwały podstawowe wydziały ZPB im. Marchlewskiego i sześć dalszych zakładów przemysłu bawełnianego. W ZPB im. Obrońców Pokoju odmówiło pracy 2500 robotników; im. 1 Maja około 1100; im. Armii Ludowej około 1000; im. gen. Waltera 130 osób; im. Kunickiego 137; im. Hanki Sawickiej 550. Według danych partyjnych 12 lutego strajkowało w Łodzi ponad 12 tys. osób, z czego około 80 proc. stanowiły kobiety¹⁵. W branży bawełnianej pracowały już tylko trzy fabryki, choć i tam odzywały się głosy, aby dołączyć do strajku. Największe wrzenie było jednak w ZPB im. Marchlewskiego. Załoga tej fabryki 13 lutego przerwała rozmowy z administracją zakładową i kategorycznie zażądała przyjazdu I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka lub podwyżki płac o 250 zł. W przypadku odmowy zapowiedziano podjęcie przez protestujące załogi strajku okupacyjnego. Postulatu nie spełniono, więc robotnicy rozpoczęli okupację swoich zakładów. W niedzielę 14 lutego strajk okupacyjny trwał jednak tylko w ZPB im. Marchlewskiego i im. Obrońców Pokoju. Załogi pozostałych fabryk rozeszły się do domów, zapowiadając jednak kontynuację strajku w poniedziałek.

Tak dużego strajku nie można było zlikwidować obietnicami czy ograniczonymi ustępstwami, które mogły zaproponować strajkującym dyrekcje fabryk. Niezbędne więc były decyzje kierownictwa centralnego. Warto zauważyć, że KŁ PZPR przez pierwsze dwa dni strajku był całkowicie bierny. „W Komitecie mieli nasiadówkę, więc popili i nikt się nami nie interesował. Aż do wieczora, gdy przyjechał jakiś partyjny. Cuchnęło od niego wódką. – Strajkujecie? Aha, strajkujecie... powiedział i wrócił na imprezę”¹⁶. Dopiero późnym wieczorem 11 lutego do ZPB im. Marchlewskiego przybył I sekretarz KŁ partii Spychalski, nie spotkał się jednak bezpośrednio z załogą, ale tylko z „aktywem partyjnym”. Równie nieudaną inicjatywą były rozmowy 12 lutego delegacji z Warszawy, w której skład wchodził minister przemysłu lekkiego Tadeusz Kunicki, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Władysław Kruczek i wicepremier Jan Mitrega. Załoga fabryki wymusiła, aby dygnitarze ci zdecydowali się na bezpośrednie spotkanie ze strajkującymi, a nie tylko z delegatami. Poinformowali oni o braku możliwości podwyżki płac i beznamietne namawiali robotników do przystąpienia do pracy. Te wypowiedzi spotkały się z głośno wyrażaną dezaprobatą. Robotnicy odrzucili też propozycję wyłonienia delegacji upoważnionej do rozmów. „My pojedziemy wszyscy do Warszawy. Delegację nam zamkną, a co damy naszym dzieciom jeść – suchy chleb?” – pytała jedna z uczestniczek spotkania. Gdy minister Kunicki argumentował, że w wyniku grudniowej „regulacji cen” niektóre artykuły potaniały, na przykład rajtuzy dla dzieci, jedna ze wzburzonych robotnic odpowiedziała: „Panie ministrze, co pan będzie owijał w bawełnę [...] Proszę pana, czy ja swemu dziecku rajtuzy w usta wsadzę i będzie je ciągnęło jak gumę do żucia”. Inna włóknianka na słowa przywódcy reżymowych związków zawodowych, Kruczka, zareago-

¹⁵ *Ibidem*, s. 131, *Informacja nr 22/71*, 13 II 1971.

¹⁶ „Życie”, 17–18 II 2001, s. 14.

wała jeszcze bardziej impulsywnie: zadarła spódnicę i pokazała goły tyłek¹⁷. Nie trzeba dodawać, że rozmowy te zakończyły się fiaskiem, a nawet wpłynęły na rozszerzenie się strajku.

13 lutego Biuro Polityczne podjęło decyzję, że strajki trzeba rozwiązać za pomocą środków politycznych i ekonomicznych, bez podejmowania jakichkolwiek kroków administracyjnych. Do Łodzi ściągnięto jednak wzmocnione siły wojska i milicji. Żołnierze 8. pułku Wojsk Obrony Wewnętrznej obsadzili kluczowe obiekty w mieście. Milicyjne posiłki sprowadzono z Piotrkowa Trybunalskiego, Kutna i ze Szkoły Ruchu Drogowego MO w Piasecznie¹⁸. Nowa ekipa kierownicza partii obawiała się jednak następstw siłowego zakończenia tak dużego strajku. Istniała realna groźba wybuchu strajku powszechnego, który mógł być zapowiedzią nowej wielkiej fali strajków już w całej Polsce, wstępem do wydarzenia bez precedensu w historii całego bloku wschodniego. W Warszawie zapadła więc decyzja, że 14 lutego do Łodzi uda się delegacja z premierem Piotrem Jaroszewiczem i członkami Biura Politycznego Janem Szydłakiem oraz Józefem Tejchmą¹⁹.

Delegacja ta pobyt w Łodzi rozpoczęła od spotkania w Teatrze Wielkim z łódzkim „aktywem partyjnym, związkowym i młodzieżowym”. W dokumentach odnotowano, że przebiegało ono „w atmosferze powagi i skupienia”. Oznacza to, że nie było to spotkanie na miarę Gdańsk czy Szczecina. Nie doszło do poważnej dyskusji. Wszystko zostało wyreżyserowane i zaprezentowane w galowej oprawie²⁰. Nie mogło być mowy o dopuszczeniu strajkujących robotników. Prawdziwy obraz sytuacji w Łodzi delegaci z Warszawy zobaczyli dopiero po przybyciu do ZPB im. Marchlewskiego i im. Obrońców Pokoju.

Spotkanie z włóknierzami z ZPB im. Marchlewskiego rozpoczęło się około godz. 19 w zakładowej świetlicy. „Świetlicę i przyległą dużą szatnię wypełnia tłum ludzi w drelichach, w większości kobiet. Jest ciasno i duszno. Kiedy zjawiają się goście – Jaroszewicz, Tejchma, Kruczek, Szydłak, Mitręga, Kuliński – sala śpiewa: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Przybyli zajmują miejsca za stołem prezydenckim, premier staje na mównicy”. W przemówieniu bardzo często przerywanym z powodu szumu na sali, pojedynczych głosów lub zbiorowych reakcji, premier mówił o tym, co nowe kierownictwo partyjne zrobiło, i podkreślał, że obecnie nie ma możliwości spełnienia żądań podwyżek płac. Kończąc zapytał: „Główną sprawą jest wasza odpowiedź: czy popieracie nowe kierownictwo? – Większość na sali krzyczy: – Popieramy! Czy przystąpicie zaraz do pracy? Sala odpowiada szumem, z którego wyłania się stwierdzenie: – Nie!”²¹. Jaroszewicz próbował dalej przekonywać, prosić o zaufanie, wtedy sala znów zareagowała dużym niezadowoleniem. Gdy mówił, że potrzebna jest praca, rozległo się gło-

¹⁷ „Dziennik Łódzki”, 11 II 1991, s. 3; „Życie”, 17–18 II 2001, s. 15; APL, KŁ PZPR – Wydz. Administracyjny, 45, s. 117, *Sytuacja w ZPB im. J. Marchlewskiego dnia 12 II 1971 r.*; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001, s. 361.

¹⁸ A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 218.

¹⁹ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Londyn 1991, s. 203.

²⁰ W dokumentach archiwalnych brak jest potwierdzenia informacji, że podczas spotkania w Teatrze Wielkim na słynne pytanie: „Pomożecie?”, aktyw odpowiedział – „Nie!” („Dziennik Łódzki”, 10–11 II 1996, s. 21).

²¹ APL, KŁ PZPR – Wydz. Org., 555, s. 139, *Opis przebiegu spotkań z włóknierzami w nocy 14 II 1971 r.*; „Gazeta Łódzka” (dodatek „Gazety Wyborczej”), 19 II 2001, s. 8.

śne: „Nie!”. Gdy wspomniał, że rząd daje gwarancję poprawy sytuacji, zgromadzeni krzyczeli: „Żądamy podwyżki!”.

Później głos zabierali delegaci strajkujących robotników. Wielokrotnie powtarzali postulat podwyżki płac i niewyciągania konsekwencji w stosunku do strajkujących, a także w dramatycznych, często chaotycznych słowach mówili o swoich problemach: że na hali produkcyjnej jest ponad 110 decybeli hałasu; jest ciasno i duszno; wilgotno, że aż „płynie po ścianach”; że nie mają nawet piętnastu minut przerwy na posiłek. Wielu robotników podkreślało fatalną organizację pracy, brak części zamiennych do maszyn oraz surowców odpowiedniej jakości. Przedstawiciel z oddziału przygotowawczego tkalni mówił: „Panie premierze, mamy do pana zaufanie i wstydzimy się, że tu musimy mówić o tak drobnych sprawach, które dawno powinny być załatwione przez dyrekcję. Ale mówimy o wszystkim i o tym, że boimy się konsekwencji po tym strajku. Dyrekcja mówi ciągle róbcie, a części brakuje. Dostajemy lichą przędzę, a żąda się pierwszego gatunku i wykroje na eksport [...] Z partii robi się w zakładzie straszaka, kata: ja na ciebie znajdę sposób po linii partyjnej – mówi majster”²². Dużo emocji wzbudzały kwestie dysproporcji płac między robotnikami a biurokracją fabryczną oraz stosunek administracji do pracowników. „Proszę panów – mówi robotnica – drzę ze strachu, chcę wrócić spokojnie do domu do dzieci. Jest jednak wiele spraw do załatwienia. Czy u nas musi być tyle kierowników i dyrektorów? Jak trzeba naprawić maszynę, to nie ma nikogo, silniki się palą. Wezmę 100 zł do rzeźnika, kupię pół kilo mięsa, kaszanki i pieniędzy nie ma (zaczyna płakać, płacze szereg robotnic na sali). Kiedy już nie mam sił, idę do naszego lekarza, ale tam wcześniej dzwoni kierownik, żeby nie dać zwolnienia, bo nie ma kto obsługiwać maszyn. Nie chcemy takich lekarzy. Są dobrzy majstrowie i kierownicy, ale jest i dużo złych. Jak wisi ogłoszenie o zapisywaniu dzieci na kolonie, to zaraz idziemy do rady [zakładowej – K.L.]. Okazuje się, że już nie ma miejsc, podzielili między siebie”²³.

Spotkanie z robotnikami ZPB im. Marchlewskiego skończyło się w fatalnej atmosferze. Przemówienie Szydłaka przerwały gwałtowne krzyki. Jedna z pracownic zemdlła. Potrzebny był lekarz. Inny uczestnik spotkania w tym czasie skonstatował krótko: „po co tu siedzimy, niech dadzą 20 procent [podwyżki] i idziemy do maszyn”. Na te słowa sala zareagowała głośnie: „Brawo!”. Natomiast gdy premier Jaroszewicz chciał na koniec jeszcze raz wezwać strajkujących do pracy, zgromadzeni głośnie zaczęli krzyczeć: „Nie!”. Jedna z robotnic próbowała w tym momencie wyrwać z rąk premiera mikrofon i coś mówić. Powstało spore zamieszanie. Delegacja rządowa w pośpiechu opuszczała zakładową świetlicę.

W nocy z 14 na 15 lutego premier Jaroszewicz wraz ze swoim otoczeniem uczestniczył jeszcze w dwóch spotkaniach z robotnikami, w tkalni automatycznej i wykańczalni ZPB im. Obrońców Pokoju. „Godzina około pierwszej w nocy. Cały oddział stoi. Robotnicy zgromadzili się między maszynami. Zajęli miejsca na rusztowaniach, belach tkanin. Jaroszewicz i Szydłak otrzymują krzesła, inni stoją. Akurat w tym miejscu przecieka dach”²⁴. Zgromadzeni robotnicy w wypo-

²² APL, KŁ PZPR – Wydz. Org., 555, s. 143, *Opis przebiegu...*

²³ *Ibidem*, s. 144.

²⁴ *Ibidem*, s. 147.

wiedziach dali upust swojemu rozgoryczeniu. „Zapłaciłam ratę, komorne, przedszkole i nie mam pieniędzy, nawet żeby dziecku kupić cukierek. A poza tym, co to u nas za żywność, ludzie się trują, najtańsza kiełbasa albo kaszanka na drugi dzień jest nie do zjedzenia”. Żądano podwyżki płac, obniżki cen na towary spożywcze, większość kobiet obecnych na sali płakała. Znów pojawił się wątek osobistego bezpieczeństwa uczestników strajku. „I zróbcie coś – tu zwraca się do premiera – żeby nie zrobili nam krzywdy za strajki. Bo wiecie, oni odczekają parę miesięcy, odczekają rok, a potem to nas dmuchną”.

Delegaci z Warszawy, widząc determinację zgromadzonych, całą winę za nędzę przemysłu lekkiego przerzucali na ekipę Władysława Gomułki. Jan Szydłak cynicznie dziękował włókniarcom za zaproszenie: „Gdybyśmy tu nie byli przyszli, to byśmy tego nie widzieli – zakład największy w Polsce, a patrzysz – pada na głowę, zacieki co 5 metrów, gorąco, że wytrzymać nie idzie. Więc do brze, żeście nas tu zaprosili”. Również Jaroszewicz wyjaśniał, że nie wiedział, iż w tej branży przemysłu jest tak źle. Premier kolejny raz zapowiadał szybką poprawę sytuacji. „Jest to zapewnienie także tow. Gierka. Przywozimy wam tu zgromadzonym jego serdeczne, robotnicze pozdrowienie. Pomóżcie, zaufajcie!”²⁵. Wtedy z sali odezwał się głos: „Mamy pozdrowienia, ale nie mamy forsy”. Gdy premier zakończył swoje wystąpienie, jedna z robotnic rozkładając ręce powiedziała: „Co wy kobitki wita z tego?”. Były to znaczące słowa. Robotnicy łódzcy nie poddali się politycznej agitacji, nie zadowolili się obietnicami. Chcieli pracować, ale za godziwą zapłatę.

Po wieczornych i nocnych spotkaniach z premierem załogi łódzkich fabryk nie przerwały więc protestu. 15 lutego był dniem, kiedy strajk osiągnął punkt kulminacyjny. Przystąpiły do niego ostatnie trzy zakłady przemysłu bawełnianego: im. Dzierżyńskiego, im. Harnama, im. Dubois oraz siedemnaście zakładów innych branż, głównie przemysłu wełnianego, dziewiarskiego i metalowego. Pod wieczór strajkowały więc 32 zakłady – jak mówiono – „stańto całe włókno i cała wełna”. Było to około 55 tys. osób²⁶. Strajkujący nie utworzyli wspólnego komitetu strajkowego, poszczególne załogi utrzymywały jednak kontakt z fabryką im. Marchlewskiego²⁷. Tego dnia wśród robotników pojawiła się opinia, że komunistyczna władza, chcąc stłumić strajk, wyłączy ogrzewanie, w odpowiedzi robotnicy zapowiadali wyjście na ulice i – wzorem Gdańska – marsz na komitet. Wieczorem pod bramą ZPB im. Marchlewskiego zgromadziło się 500–1000 głównie młodych ludzi, którzy zaczęli zatrzymywać samochody i tramwaje, pojemnikami na śmieci oraz ławkami z pobliskiego parku blokowały sąsiadujące z fabryką ulice. Nie uzyskali oni jednak wsparcia ze strony okupu-

²⁵ *Ibidem*, s. 157.

²⁶ APE, KŁ PZPR – Wyd. Org., 555, s. 214, *Ocena wydarzeń strajkowych...*; zob. też T. Balbus, Ł. Kamiński, *Grudzień '70 poza Wybrzeżem w dokumentach aparatu władzy*, Wrocław 2000, s. 68.

²⁷ Formalnie rzecz ujmując, w żadnym z zakładów nie doszło do ukonstytuowania się komitetu strajkowego. Część osób była jednak bardziej aktywna podczas strajku. Zatrzymywały one maszyny, naklaniały wahających się do przerwania pracy, formułowały listy postulatów, występowały na spotkaniach z przedstawicielami władz miejscowych i centralnych. W fabryce „Marchlewskiego” nieformalnymi przywódcami byli Wojciech Lityński i Czesława Augustyniak. W zakładach im. Obrońców Pokoju grupa najaktywniejszych uczestników strajku, która m.in. organizowała straż porządkową, została nazwana przez strajkujących „radą rządzącą”.

jących zakład robotników. Zgromadzenie zostało rozbite po zdecydowanej interwencji milicji²⁸.

Następnie starcia uliczne przeniosły się na ulicę Piotrkowską. Demonstranci chcieli udać się pod gmach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i dalej pod siedzibę KŁ partii, ale zostali powstrzymani w rejonie ul. Zamenhoffa. Do akcji weszły dwie kompanie Zmechanizowanych Odwodów MO wyposażone w tarcze, pałki szturmowe, wyrzutnie granatów łzawiących i armatkę wodną. Starcie zakończyło się po północy 16 lutego. Zatrzymanych zostało 30 osób²⁹.

W tej sytuacji władze komunistyczne musiały pójść na ustępstwa. Były premier Jaroszewicz w książce *Przerywam milczenie* napisał, że podczas pobytu w Łodzi zrozumiał, iż włókniarzom trzeba podnieść płace albo czym prędzej zrezygnować z podwyżki cen z grudnia 1970 r. Ponieważ podwyżka płac jednej grupy zawodowej z pewnością wywołałaby lawinę roszczeń płacowych innych, premier postawił wniosek o wycofanie się z podwyżek cen i – według jego słów – wniosek ten „uzyskał zrozumienie, zgodę i poparcie” kierownictwa partii³⁰. W czasie rozpędzania tłumu gromadzącego się przy bramie fabryki „Marchlewskiego”, wieczorem 15 lutego został nadany komunikat, że Rada Ministrów postanowiła obniżyć od 1 marca ceny artykułów żywnościowych, w tym mięsa i jego przetworów do poziomu sprzed grudnia 1970 r. Fakt ten oznaczał, że włókniarze łódzcy zwyciężyli. Przybyłe do „Marchlewskiego” delegacje pozostałych strajkujących fabryk uznały, że cel został osiągnięty – jest obniżka cen i są gwarancje bezpieczeństwa. Strajk w ZPB im. Marchlewskiego i innych dobiegł końca. Ostatnie zakłady (im. Dzierżyńskiego, im. Obrońców Pokoju) przystąpiły do pracy rano 17 lutego.

Na poprawę sytuacji w Łodzi wpłynęły również zmiany personalne w KŁ. 16 lutego Józefa Spychalskiego na stanowisku I sekretarza KŁ PZPR zastąpił Bolesław Koperski. Jednak jeszcze przez kilka tygodni sytuacja nie wróciła do normy. W dniach 18–25 lutego trwały nadal strajki w Łódzkiej Wytwórni Wódek, Łódzkiej Wytwórni Papierosów, Pabianickiej Fabryce Papieru, Fabryce Maszyn Drogowych w Pabianicach. Krótkotrwałe przerwy w pracy na tle płacowym wystąpiły jeszcze w marcu 1971 r. W Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Buczka 9 marca sześciu palaczy wygasilo kotły, co spowodowało zamknięcie dopływu pary technologicznej do produkcji; 10 marca przerwało pracę 80 pracowników tkalni w ZPB im. Armii Ludowej; 16 marca maszyny zatrzymało dwanaście osób w ZPB im. Kunickiego. Pracę przerwało też 50 osób w Łódzkim Budownictwie Uprzemysłowionym i 21 w ZPB im. Dzierżyńskiego³¹. Znacznie większe strajki w marcu były poza Łodzią: 4–5 marca w Zelowie, 8 marca w Bełchatowie, 16–17 marca w Ozorkowie.

Wznowienie produkcji przez łódzkie fabryki nie oznaczało spokoju dla tych, którzy byli najaktywniejsi w strajku. Władza starała się zidentyfikować wszystkich członków nieformalnych komitetów strajkowych. Do 5 marca 1971 r.

²⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, 2235, s. 56, *Sprawozdanie zespołu badającego problemy społeczno-ekonomiczne m. Łodzi oraz ważniejsze kierunki i metody działania Komitetu Łódzkiego PZPR*, [lipiec 1971].

²⁹ A. Dudek, T. Marszałkowski, *op. cit.*, s. 218–219.

³⁰ P. Jaroszewicz, *Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991, s. 171.

³¹ AAN, KC PZPR, 2235, s. 57, 63, *Sprawozdanie...*

ustalono personalia 26 osób z fabryki „Marchlewskiego”, jedenastu z „Obrońców Pokoju”. Stopniowo zaczęto na nich wywierać presję, aby zwolnili się z pracy. Władzy nie podobało się też to, że robotnicy z „Marchlewskiego” po pokojowym zakończeniu strajku ufundowali kościelną chorągiew z napisem: „Dziękujemy Ci Matko Najświętsza za opiekę w dniach 10–15 II 1971 r.”. Sekretariat KŁ 7 czerwca 1971 r. polecił wydziałowi administracyjnemu „podjęcie stosownych czynności w kierunku usunięcia napisu z tejże chorągwi [...] Należy jednocześnie rozważyć kwestię wyciągnięcia wniosków [co] do osób, które ten napis wyhaftowały”³². Chorągiew trafiła jednak do położonego w pobliżu fabryki „Marchlewskiego” kościoła św. Józefa i zachowała się do dziś w nienaruszonym stanie.

Strajki łódzkie stanowiły ostatni etap buntu polskich robotników zapoczątkowanego 14 grudnia 1970 r. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Okazały się bardzo groźne dla tworzącej się, niepewnej swojej sytuacji, ekipy Edwarda Gierka. Bez wątpienia wywarły one też duży wpływ na kierunki polityki gospodarczej realizowanej w Polsce w latach siedemdziesiątych.

KRZYSZTOF LESIAKOWSKI (1965) – pracuje w OBEP IPN w Łodzi i Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, zajmując się dziejami najnowszymi Polski, ze szczególnym uwzględnieniem działań aparatu bezpieczeństwa oraz polityki komunistów wobec młodzieży polskiej. Opublikował książkę *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna* (Warszawa 1998) oraz wiele artykułów naukowych i popularnonaukowych.

³² „Życie”, 17–18 II 2001, s. 15; APŁ, KŁ PZPR – Sek., 33, s. 53, Postanowienie nr 13/VI/71, 7 VI 1971.